

DARIUSZ JAROSZ  
Uniwersytet Warszawski

## EMOCJE I HISTORIA. SPOŁECZEŃSTWO PRL WEDŁUG HENRYKA SŁABKA\*

Henryk Słabek jest Autorem wielu prac, które stanowią uznany dorobek historiografii w części dotyczącej dziejów PRL. Cechuje je docieklivość, oryginalność i nieskrywana pasja polemiczna. Tak jest i w przypadku recenzowanej pracy.

Jej ocenę pragnę zacząć od tytułu, który nie jest przypadkowy. Pisząc „o historii społecznej” PRL, a nie „historię społeczną” PRL, Autor mógł sobie pozwolić nie tylko na większą swobodę w selekcji podejmowanych wątków, ale i narracji, miejscami bardzo odbiegającej od kanonów akademickiego wykładu. Mimo to (a może dlatego) monografia H. Słabka zawiera bardzo konsekwentną wizję historii społecznej Polski lat 1945–1989 (miejscami również pierwszych lat III RP), i to — dodajmy od razu — wizję, wobec której trudno przejść obojętnie.

Jak wskazuje już „Wstęp”, książka to efekt mocnych namiętności, targających Autorem, i jego niezgody na kształt polskiej historiografii Polski Ludowej, dominujący po 1989 r. Już na stronie 11 możemy przeczytać: „Upływa dziewiętnaście lat od przewrotu dokonanego na rzecz ustrojowej restauracji czy — jak chcą inni — od rewolucji. Tymczasem historiografia «dworska» nadal ma się dobrze albo i nawet lepiej niż niegdyś; dworska, bo widziana «z góry», a pisana jednostronnie pod racje elit wyposażonych w polityczne, gospodarcze i duchowe władztwo”. Widoczny w cytowanym fragmencie emocjonalny ton jest stałym elementem narracji stosowanej w książce. Powoduje, że wiele sądów w niej zawartych jest — jak sądzę celowo — wyostrzonych. H. Słabek operuje z jednej strony liryzmem, z drugiej — szyderstwem, do czego w akademickich opracowaniach historycznych nie jesteśmy przyzwyczajeni. Wyrazny ton polemiczny wielu wywodów wskazuje, że chciał napisać książkę „drapieżną”, skłaniającą do gorących polemik. Stawia to przed recenzentem (ze względu na ograniczenia objętościowe) dodatkowe wyzwanie zawarte w dylemacie: czy skupić się na „punktowaniu” celowych „przerysowań” w ocenach Autora, czy raczej na chłodnej ocenie merytorycznej ich zasadności? W przypadku książki H. Słabka zdecydowałem się na pewien kompromis między tymi opcjami, z naciskiem na realizację przede wszystkim tego drugiego zadania. Ponadto bogactwo treści zawartych w pracy, będących przecież efektem kilkudziesięciu lat badań i przemyśleń (jest to rodzaj opus vitae) sprawia, że przedmiotem oceny mogą być jedynie kwestie najważniejsze i kluczowe.

Zdaniem Autora w ocenie PRL odwzorowane są pewne schematy charakterystyczne już dla okresu powojennego; to wówczas, a w latach pięćdziesiątych szczególnie, w imię walki z sanacją zniesławiano rządzoną przez nich II RP; od lat osiem-

---

\* Henryk Słabek, *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Warszawa 2009, Książka i Wiedza, Wyższa Szkoła Gospodarki Krajowej w Kutnie, ss. 656.

dziesiątych to samo spotykało Polskę powojenną, „bo tym razem nie podobali się rządzący komuniści” (s. 22). Autor nie kryje irytacji na niektóre upraszczające sądy, sformułowane przez zawodowych historyków (s. 23).

W wersji nowoczesnej — twierdzi — historia społeczna ma być pisana od dołu (i trudno się z nim w tym nie zgodzić), co uzasadnia konieczność wprowadzenia na większą skalę niż to się czyni dzisiaj źródeł autobiograficznych (w rozumowaniu Autora — pamiętnikarskich), mimo wszystkich trudności operowania nimi, czego ma świadomość. Ich użytkowanie wymaga szczególnie dobrej znajomości grupy społecznej, którą poddaje się badaniu.

Jaka jest podstawa źródłowa ustaleń H. Słabka? W zgodzie ze sformułowanymi postulatami metodologicznymi w bibliografii dominują publikowane wspomnienia i opracowania naukowe, szczególnie te, które są efektem badań socjologicznych na temat świadomości, postaw i zachowań dużych grup społecznych. Autor nie prowadził własnych poszukiwań archiwalnych — opiera się na ustaleniach innych badaczy. O ile można się zgodzić — ze względu na charakter pracy — na taki zabieg, to już wybór tych prac, a zwłaszcza pominięcie wielu z nich, powstałych po 1989 r., z punktu widzenia precyzji ustaleń Autora wydaje się mankamentem (o czym piszę w dalszej części tej recenzji).

Historia społeczna PRL H. Słabka przedstawiona jest w czterech częściach. Pierwsza zawiera bilans otwarcia oraz podstawowych osiągnięć „ustrojowego przewrotu” (reforma rolna, przebudowa szkolnictwa, przekształcenia stosunków w przemyśle i handlu) i kreśli ramy polityczne przemian; część druga to przemiany struktur, położenia i stylu życia (z podziałem na ludność wiejską i miejską oraz grupy „graniczne” w zawieszeniu między tymi środowiskami — chłopci-robotnicy, robotnicy-chłopci, robotnicy-działkowicze); część trzecia — obejmuje ewolucję postaw i zachowań, a czwarta została nazwana „Przemiany powojenne a etyczna i narodowa kondycja społeczeństwa”. Niektóre partie tekstu są powtórzeniem (często dosłownym) odpowiednich fragmentów wcześniejszych monografii Autora<sup>1</sup>.

W części pierwszej za najlepsze partie tekstu uznaję te, które dotyczą analizy reformy rolnej oraz procesów awansów i degradacji społecznych nią wywołanych. H. Słabek jest tu „klasykiem”, który ukształtował pewien dominujący sposób myślenia i pisania o tych procesach. Analizując podziały społeczne na wsi, style życia chłopów po wojnie, odwołuje się nie tylko do badań (częściowo własnych), ale również do osobistego doświadczenia biograficznego. Narracja ma tu czasami charakter quasi liryczny, nacechowany silnie emocjami. W tej części wywodów moje wątpliwości budzi ocena tendencji integracyjnych chłopów na Ziemiach Odzyskanych. Autor twierdzi, że „mimo podziałów i uprzedzeń nie wybuchały otwarte antagonizmy” (s. 125). Wydaje się, że w tym wypadku H. Słabek nieco idyllicznie ocenia stosunki między poszczególnymi grupami chłopów. Oczywiście można toczyć spór o to, co oznacza określenie „otwarty konflikt”, ale chociażby lektura listów chłopskich (stanowią one wszak kategorię źródeł autobiograficznych, tak wysoko ocenianą przez Autora) napływających do Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, nakazuje dużą ostrożność w tak zdecydowanym formułowaniu sądów. Spory o gospodarstwa, stereotypy dzielące osadników, wyrażające się chociażby w pejoratywnych określeniach — wszystko to powodowało, że wzajemne współżycie nie należało do łatwych<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Idem, *Intelektualistów obraz własny w świetle dokumentów autobiograficznych 1944–1989*, Warszawa 1997; idem, *Obraz robotników polskich w świetle ich świadectw własnych i statystyki 1945–1989*, Warszawa–Kutno 2004.

<sup>2</sup> Zob. m.in.: D. Jarosz, *Chłopi na Ziemiach im Obiecywanych*, „Regiony” 1998, 1–3, s. 108–137.

W tej części wywodów uderzają niezwykle krytyczne tony przy ocenie narodowego i społecznego oblicza kultury w okresie międzywojennym. Ta sama uwaga dotyczy instytucji państwowych. Zdaniem H. Słabka szkoła przedwojenna (zwłaszcza w latach trzydziestych) mimo ofiarnej służby tysięcy nauczycieli „była podstawowym instrumentem wychowywania zgodnie z egoistycznym programem i interesami, miała zniewalać umysły dla rządzącego reżimu, mobilizować do walki z opozycją” (s. 40). Szukając przesłanek, które decydowały o stosunku do powojennych przemian ustrojowych, wskazuje również na lewicowość i radykalizm programów społecznych środowisk politycznych związanych z rządem na wychodźstwie, co miało powodować, że — jego zdaniem — większość ludowców i socjalistów wracała z emigracji do kraju, „żeby tu oddziaływać na bieg nowej polskiej rzeczywistości z sukcesem zwykle bardzo ograniczonym, a i tak — w ich ocenie — wówczas niemającym alternatywy” (s. 46). Myślę, że w świetle dotychczasowego, niemałego wszak dorobku historiografii na temat dziejów polskiej emigracji politycznej (na który Autor się nie powołuje), sąd taki nie jest uprawniony. Czy naprawdę większość wracała do kraju; czy naprawdę ci, którzy wracali, robili to z powodu swego radykalizmu (a nie z innych, również ideowych, ale i prozaicznych przyczyn), i czy naprawdę mieli przekonanie o bezalternatywności owej „nowej rzeczywistości”? Mam poważne wątpliwości.

Za ważną natomiast uważam konstatację H. Słabka, że po wojnie „część Polaków — na niektórych terenach być może nawet ich zdecydowana większość — w 1945 r. postrzegala Polskę w uścisku podwójnej okupacji: zewnętrznej (sowieckiej) i wewnętrznej (żydowskiej)” (s. 51). Towarzyszy jej przekonanie, że przy ukształtowanym po wojnie „układzie sił i interesów zwycięskich mocarstw Polska mogła uzyskać tak korzystną i trwałą granicę tylko jako państwo socjalistyczne i proradzieckie”. Dlatego aż do momentu podpisania generalnego układu Polska-RFN (grudzień 1970) wobec ZSRR — twierdzi H. Słabek — „należało trwać w stanie nie bezkrytycznej, lecz i zdeterminowanej lojalności. Tak rozumiał i prowadził tę sprawę Władysław Gomułka. Dopiero ów układ, zamykając problem granic, stwarzał nowe szanse w stosunkach polsko-niemieckich i szerzej — międzynarodowych” (s. 63). To ważna uwaga. Stawia ona bowiem wprost problem, który jak dotąd nie znalazł właściwego jego randze odzwierciedlenia w badaniach nad polską polityką zagraniczną po drugiej wojnie światowej. Czy nie było przypadkiem tak, że władze Polski Ludowej — podejmujące wysiłki mające na celu zapewnienie szerszego uznania dla powojennego kształtu terytorialnego Polski na arenie międzynarodowej — działały w imię polskiej racji stanu, i to na pewno nie tylko w tym kształcie, w jakim definiowali ją polscy komuniści?

Już w pierwszej części pracy pojawia się ten kontekst rozważań nad społeczeństwem, który jest rozwijany konsekwentnie w toku dalszej narracji i którego znaczenie jest trudne do przecenienia. Historia społeczna Polski Ludowej H. Słabka nie zaczyna się w 1944 r.; niby wszyscy wiemy, że tak być powinno, ale nie wszyscy — w przeciwieństwie do Autora — wyciągamy z tego tak dalekosiężne wnioski. Już na s. 64 pisze o tym, że co siódmy Polak na początku 1946 r. przeszedł przez doświadczenie pobytu na Zachodzie i że byli to w większości synowie chłopscy. W dalszej części wywodu wielokrotnie podkreśla (jak sądzę — słusznie), jaką wagę miały podziały generacyjne dla zróżnicowania postaw i zachowań wobec władzy. Autor wyraźnie (choć niewykluczone, że intuicyjnie) rozwija tu koncepcje wyrażone bodaj po raz pierwszy *expressis verbis* w artykule Zygmunta Baumana o „socjalizmie pierwszego i drugiego pokolenia”<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> Z. Bauman, *Socjalizm drugiego pokolenia*, „Aneks” 1973, 2, s. 51.

W części drugiej pracy za szczególnie ciekawe i wnoszące wiele do dotychczasowej naszej wiedzy o społeczeństwie polskim po drugiej wojnie światowej uznaje ustalenia dotyczące zmian struktury społecznej, położenia materialnego ludności rolniczej oraz dwuzawodowej (chłopi–robotnicy, robotnicy–chłopi, robotnicy–działkowicze). Autor przekonująco udowadnia tezę o ważnej zmianie polityki rolnej, jaka dokonywała się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, kiedy to program ześrodkowania struktury agrarnej dezaktualizował się i ustępował miejsca radykalnie rewidowanym poglądom i ocenom. Wcześniej potępiana polaryzacja w postaci rozwarstwienia się gospodarstw średniorolnych na mało i pełnorolne stawała się wytyczną polityki; jednak grunty z kurczących się gospodarstw średnich miały trafiać przede wszystkim do PGR. Zgadzać się z konstatacją o wzroście dochodów rolniczych w PRL, spierałbym się o szczegóły tego procesu. H. Słabek pisze o narastającym „ostro” w latach 1981–1987 dysparytecie dochodowym między ludnością rolniczą i nierolniczą. Tymczasem ustalenia Bożeny Gulbickiej wskazują, że w 1981 r. po raz pierwszy w historii powojennej chłopci osiągnęli wyższe dochody od dochodów ludności nierolniczej. Inaczej również niż H. Słabek twierdzi ona, że „w ciągu 40-tu lat [między 1944 a 1984 r. — D.J.] — suma dochodów z produkcji rolnej i pracy pozarolniczej stale się powiększała, zarówno bezwzględnie, jak względnie”. Przez cały ten okres widoczny był — jej zdaniem — proces zbliżania się poziomu dochodów przeznaczonych na konsumpcję w rodzinach rolniczych i nierolniczych<sup>4</sup>.

Zdaniem Autora w porównaniu do czasów minionych awans chłopów należał do najbardziej oczywistych osiągnięć Polski powojennej. Wskazuje również na procesy awansu kobiet wiejskich oraz modernizację wsi, rozpoczętą już w latach czterdziestych. Wydaje się jednak, że ten obraz położenia chłopów w Polsce Ludowej jest malowany przy użyciu tylko jasnych barw. Swe rozważania o rolnikach i ludności wiejskiej w drugiej części pracy H. Słabek kończy stwierdzeniem, że w końcu lat osiemdziesiątych chłopci wnosili do kultury pracowitość, odporność na trudy, prostolinijność, bezwzględne poczucie obowiązku. Czy tylko to? Czy można pominąć zestaw cech, który zwykle — wzorem Edwarda Bainfielda — zbiorczo nazywa się amoralnym familizmem?<sup>5</sup> Wreszcie — jak ów katalog zmieniał się w czasie? Jak dalece chłopskość w pelerowskim wydaniu wiązała się ze zjawiskami patologii i dezorganizacji społecznej? To tylko zestaw najważniejszych pytań, na które nie znajdujemy odpowiedzi.

W rozdziale szóstym drugiej części pracy H. Słabek zajmuje się m.in. migracjami z rodzin wiejskich do miast i przemysłu. Rozdział ten niemal w całości wypełniają obszernie cytowane i streszczane wspomnienia tych, którzy doświadczyli tego procesu (w tym członków brygad „Służby Polsce” i ZMP-owców). Ton narracji wyraźnie się zmienia, staje się zupełnie „nienaukowy”, by nie powiedzieć — gawędziarski. Autor nie wykorzystał tu możliwości skonfrontowania tych wyraźnie subiektywnych opinii chociażby z pracami Marka Wierzbickiego, w których obraz ZMP jest zdecydowanie inny niż ten, który kreuje Autor<sup>6</sup>.

Przedmiotem analizy jest również zakład pracy jako specyficznie zhierarchizowana instytucja społeczna. Ustalenia tam zawarte zostały poczynione głównie na pod-

<sup>4</sup> B. Gulbicka, *Dochody, spożycie i akumulacja w indywidualnych gospodarstwach chłopskich w Polsce Ludowej*, Warszawa 1986, s. 302.

<sup>5</sup> Pierwszą interpretację tej teorii w zastosowaniu do społeczeństwa polskiego stworzyli Elżbieta Tarkowska i Jacek Tarkowski, „Amoralny familizm”, czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych, w: J. Tarkowski, *Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, Warszawa 1994, s. 274.

<sup>6</sup> M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie*, Warszawa 2006.

stawie wyników badań socjologów przemysłu, przeprowadzonych w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Są one bardzo ciekawe dla zarysowania głównych linii podziału różnicujących załogę robotniczą, ale i w tym wypadku analiza wydaje się w małym stopniu uwzględniać ważne cechy funkcjonowania zakładu pracy, które zostały opisane zarówno w starszej, jak i nowiej (powstałej po 1989 r.) literaturze przedmiotu. Na s. 269 H. Słabek wzmiankuje o dezorganizacji zakładów pracy, nadrabianiu zaległości w ostatnich dniach miesiąca, przestojach. Brakuje jednak przynajmniej ustosunkowania do takich problemów, jak wpływ ukształtowanego modelu „przedsiębiorstwa socjalistycznego” na zachowania jego załogi, i to nie tylko te produkcyjne. Już w okresie PRL zachowania pracowników zakładów często były określane jako „wyuczona niezaradność”. Brakuje mi również umieszczenia funkcjonowania zakładu produkcyjnego w kontekście modelu gospodarki niedoboru Jánoša Kornaia. Nie ma nic o pewnych opisywanych już cechach organizacji produkcji, takich jak przetarg planistyczny czy — szerzej — używając terminologii Jadwigi Staniszkis — nadbudowa adaptacyjna właściwa dla sytuacji inercyjnej w systemie instytucji o wieloinstancyjnej i wieloszczeblowej strukturze<sup>7</sup>. Zakład pracy opisywano często jako instytucję „swojską”, której specjalnością była przede wszystkim opiekuńczość, a nie produkcja<sup>8</sup>. Autor tylko incydentalnie w końcowej części książki dokonuje półzdaniowej oceny peerelowskiego etosu pracy, pisząc: „do podstawowych ułomności tak zwanego realnego socjalizmu dość powszechnie zalicza się to, że niszczył pracowitość i pracę jako naczelną wartość społeczną — —. Tak zapewne bywało, ale z jednym co najmniej wyjątkiem” (s. 564). Tym wyjątkiem miały być wsie — zwłaszcza te o indywidualnym rolnictwie. Takie postawienie akcentów może być odczytane jako wynikające z tendencji Autora do minimalizacji analizy tych zjawisk masowych, które dla innych badaczy stanowią istotę oceny peerelowskich zakładów pracy.

Wśród społecznych funkcji zakładu pracy H. Słabek szeroko omawia instytucję wczasów pracowniczych. Jednak jego ustalenia w zasadzie zatrzymują się na badaniach socjologicznych przeprowadzonych w okresie tużpowojennym, a ustalenia liczbowe co do składu wypoczywających — na roku 1960. Informacje o tym, jak ten wypoczynek przebiegał później, są skąpe. Tymczasem po części badania Pawła Sowińskiego, po części starsze opracowania, powstałe jeszcze przed 1989 r., pozwalają na wnioskowanie o przemianach modelu wypoczynku i składzie społecznym wypoczywających aż do lat osiemdziesiątych. Wynika z nich m.in., że to załogi zakładów pracy wymusiły po 1956 r. zmiany w organizacji wypoczynku (wczasy bardziej rodzinne oraz w rozbudowywanych „własnych” ośrodkach wypoczynkowych)<sup>9</sup>. Wynika z nich również, że w latach 1974–1980 na urlop wypoczynkowy wyjeżdżało co rok stale nieco ponad 60% ogółu pracowników umysłowych i 35% ogółu robotników wykwalifikowanych (w 1982 r. odpowiednie wskaźniki spadły do wartości 46% i 30%)<sup>10</sup>. Wiemy również, że w miarę rozwoju powszechnej motoryzacji („maluch”) wypoczynek pracowniczy coraz bardziej się „prywatyzował”. Nie mówiąc już o tym, że przedmiotem badań stał się również ruch turystyczny, kolonie dla dzieci i młodzieży czy też autostop.

<sup>7</sup> J. Staniszkis, *Patologie struktur organizacyjnych*, Wrocław 1972, s. 113 n.

<sup>8</sup> K. Koseła, *Speejalność zakładu pracy: opiekuńczość*, w: *Zalamanie porządku etatystycznego*, red. W. Morawski, W. Kozek, Warszawa 1988, s. 284–310.

<sup>9</sup> P. Sowiński, *Wakacje w Polsce Ludowej*, Warszawa 2005; R. Okrasa, *Organizacja, finansowanie i formy wczasów pracowniczych*, Warszawa 1988; R. Walicki, *Wczasy w polityce społecznej zakładów pracy*, Warszawa 1988;

<sup>10</sup> R. Walicki, op. cit., s. 6–77.

Za bardzo ciekawe należy uznać zawarte w pracy uwagi na temat kwestii mieszkaniowej w miastach polskich. H. Słabek przekonująco udowadnia, że co prawda standard mieszkaniowy w Polsce się polepszał, ale w zakresie podziału zasobów mieszkaniowych istniał wyraźny dysparytet między robotnikami (i ich różnymi grupami) a inteligencją. Wyraźnie jednak pomija co najmniej dwie kwestie, które miały wpływ na postrzeganie różnic w dostępie do tego dobra i – w efekcie – umacniały postawy antysystemowe. Pierwsza to coraz silniejsze przekonanie o nieuzasadnionym uprzywilejowaniu w dostępie do luksusowych mieszkań ludzi władzy. Druga – to coraz wyraźniej manifestowane niezadowolenie z trudności mieszkaniowych ludzi młodych, zakładających rodziny, o czym świadczą GUS-owskie badania nowożeńców. Te rozbudzone i niezaspokojone aspiracje szczególnie mocno ujawniły się w latach siedemdziesiątych i legły – obok innych czynników – u podstaw Sierpnia 1980 r. Ponadto – i to w kontekście analiz przeprowadzanych przez Autora jest niezwykle ważne – wzrastała ranga mieszkania jako samodzielnego czynnika migracyjnego. W latach osiemdziesiątych – mówiąc w dużym skrócie – Polacy migrowali (tak z miasta do miasta, jak i ze wsi do miasta) przede wszystkim tam, gdzie mieli szansę dostać mieszkanie. Możliwość nowej pracy była czynnikiem wymienianym na drugim lub nawet trzecim miejscu<sup>11</sup>. Znaczenie tego czynnika dla postaw wobec państwa jest więc trudne do przecenienia.

Wreszcie – mam inną opinię niż Autor książki na temat niektórych społecznych procesów miastotwórczych w PRL. Na s. 274, opierając się na badaniach Stefana Nowakowskiego, formułuje pogląd o tym, że po wojnie przy zawieraniu małżeństw „prawie nie liczyły się majątek i pochodzenie”. Wydaje się, że jest to opinia zbyt radykalnie sformułowana. Badania na ten temat zarówno Wielisławy Warzywody-Kruszyńskiej, jak i Grażyny Kacprowicz udowadniają, że co prawda w porównaniu z okresem przedwojennym spadła rola pochodzenia społecznego w procesie doboru małżeńskiego, ale nadal odgrywało ono rolę istotną i samoistną<sup>12</sup>.

Podobnie ogólnie i zdecydowanie brzmi opinia H. Słabka na temat samopoczucia przybyszów ze wsi w peerelowskich miastach. Píše on na s. 275: „A przybysze ze wsi nie mieli poczucia niższości z racji swego pochodzenia, nie «wysferzali się», nie zrywali więzi z rodziną chłopską, choć niektórzy – zaczęli stronić od odwiedzania wsi”. Mam na ten temat odmienne zdanie. Jak już pisałem w innym miejscu<sup>13</sup> – uważam, że – zwłaszcza w latach pięćdziesiątych – występowały silne elementy stygmatyzacji wiejskich migrantów w mieście. Jak je odczuwali ci, których stygmatyzowano? Nie potrafię, w przeciwieństwie do H. Słabka, sformułować zdecydowanej opinii w tym względzie, ale nie sadzę, żeby ich ten proces nie dotyczył.

Część drugą pracy kończy rozdział „Z intelektualisty honoru na co dzień”. Zawiera on wyostrome tezy, które Autor rozwijał już w swej wcześniejszej książce o obrazie własnym intelektualistów. Na tle innych partii tekstu ta wyróżnia się taką dozą szyderstwa i nieskrywanej ironii, że w formie najbardziej zbliża się do pamfletu. Oparty on został na wyselekcjonowanych cytatach z publikowanej korespondencji i listów intelektualistów i ma – jak sądzę – udowadniać, że przyzwoitość i służal-

<sup>11</sup> Zob. m.in. A. Rodzewicz, *Motywy decyzji migracyjnych w badaniach ankietowych*, w: *Społeczno-demograficzne i ekonomiczne aspekty współczesnych migracji*, oprac. nauk. J. Witkowski, Warszawa 1986, s. 197–199.

<sup>12</sup> W. Warzywoda-Kruszyńska, *Małżeństwa a struktura społeczna*, Wrocław 1974, s. 61–129; G. Kacprowicz, *Małżeństwa a struktura społeczna w Polsce*, Warszawa 1989, s. 27, 111–117.

<sup>13</sup> D. Jarosz, „Pastuchy”, „okrągłaki”, „wieśniacy”. *Miasto peerelowskie i jego chłopscy mieszkańcy*, „Więź” 2007, 5, s. 106–115.

czość w tych środowiskach nie rozkładała się zgodnie z politycznymi liniami podziału na członków PZPR i bezpartyjnych, a opozycjoniści żyli nieraz w warunkach dużo bardziej komfortowych niż ich partyjni koledzy.

Trudno się nie zgodzić z tymi ustaleniami, choć pytanie o ich reprezentatywność jest nadal otwarte. Problem dużo ważniejszy polega jednak na tym, że nie wyczerpuje to problematyki, której poświęcona jest ta część pracy (przemiany struktur, położenia i stylu życia). To prawda, że badania na ten temat są bardzo zaniedbane, ale to nie znaczy, że ich nie ma. Wszak trochę wiemy o funkcjonowaniu ludzi nauki (przynajmniej część z nich na miano intelektualisty zasługiwała) w gorszej instytucji stworzonych w PRL. Orientujemy się również, jaki to wpływ miało na osiągnięcia nauki polskiej<sup>14</sup>. Wreszcie nie jesteśmy pozbawieni opracowań z dziejów instytucji kultury (monografie wydawnictw, tytułów prasowych, instytucji estradowych, teatrów), z którymi twórcy się stykali lub wręcz w nich pracowali. Myślę, że ich lektura pozwoliłaby na dokonanie ustaleń daleko wybiegających ponad to, co napisał H. Ślábek.

Analizie ewolucji postaw i zachowań społecznych poświęcona jest trzecia część książki. Pod względem chronologicznym została ona podzielona na trzy podokresy: I — do października 1956 r., II — od końca roku 1956 do grudnia 1970, i III — lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte. I w tym wypadku za najlepsze merytorycznie należy uznać partie tekstu poświęcone analizie środowisk wiejskich. Autor pokazuje tu swoją klasę badacza tej problematyki, którego ustalenia są poparte solidnymi badaniami źródłowymi.

Ciekawa i przekonująca (przede wszystkim ze względu na swą wieloaspektowość) jest także analiza wchodzenia w nową rzeczywistość inteligencji i intelektualistów (wskazanie na rolę kompleksu plebejskiego, na atrakcyjność komunizmu, profity materialne oraz próżność i oportunizm — s. 386–394).

Bardzo interesująca i dobrze uargumentowana jest również koncepcja powodów rosnącego niezadowolenia społecznego i narastania postaw antysystemowych. Autor przekonująco udowadnia, że po 1956 r. na zachowania robotnicze coraz większy wpływ miała mniejsza wartość awansu, zablokowanie możliwości realizacji karier, załamanie mitu egalitaryzacji i orientacja przyszłościowa (nastawiona na porównywanie się z Zachodem). H. Ślábek uważa, że protesty i bunty robotnicze wiążą się z ówczesnym wynagradzaniem pracowników. Jest to reakcja nie na dokonane pogorszenie się materialnych warunków egzystencji, ale na słabnące czy niezauważalne tempo ich poprawy i obawy o pogorszenie się w przyszłości. Ta konstatacja stawia Autora na pozycji zwolennika nowoczesnej teorii rewolucji społecznej, zgodnie z którą — w dużym uproszczeniu — to nie ci, którym powodzi się najgorzej, są jej społecznym zaczynem, lecz ci, którym powodzi się nie najgorzej i nagle — z przyczyn od nich niezależnych — mają poczucie zagrożenia degradacją społeczną. Jest to zresztą teoria sprzeczna z przewidywaniami Marksa na temat społecznego zaplecza rewolucji (robotnicy, którzy mieli nie mieć nic do stracenia prócz swych kajdan). To przekonanie jest bardzo gruntownie udokumentowane. Sądzę, że H. Ślábek jak mało kto ma rację, pisząc, że w lata siedemdziesiąte społeczeństwo wchodziło z zakorzenionym pojęciem egalitaryzmu i sprawiedliwości społecznej, najmniej popularnym wśród

<sup>14</sup> Z opracowań nowszych i zawierających podstawowe ustalenia, zob. np. R. Herczyński, *Śpętana nauka. Opozycja intelektualna w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2008; J. Kozłowski, *Miejsce nauki polskiej w świecie*, Warszawa 1994; idem, *Nauka i technika w Polsce w świetle liczb*, Warszawa 1992; J. A. Kosiński, *Nauka polska w XIX i XX wieku. Studium naukometyczne*, Wrocław 1991; P. Hübner, *Sila przeciw rozumowi... Losy Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1939–1989*, Kraków 1994.

specjalistów i kierowników, najbardziej wśród najslabiej wykwalifikowanych. Przekonująco dla mnie brzmi również teza o tym, że w latach osiemdziesiątych wśród robotników wykwalifikowanych nasilało się przeświadczenie o rozpadzie społeczeństwa na pracujących i wyzyskujących, rządzonych i rządzących, bogatych i biednych. Jeżeli do tego dodamy uwagi o słabnącym znaczeniu upartyjnienia kadry kierowniczej — to otrzymujemy rozbudowany i oparty na wynikach badań model, odpowiadający na pytanie o społeczne siły sprawcze obalenia PRL (inną rzeczą jest, że przyzwolenie dla dokonywanych zmian rynkowych było — jak słusznie zauważa Autor — tylko ograniczone).

Autor z dużą dozą ironii, ale skądinąd słusznie pisze o tym, jak to „wielu spośród piszących woli swych bohaterów pouczać w duchu aktualnego wydania «poprawności politycznej», co i jak oni myśleli «naprawdę» — niż ich słuchać i zrozumieć” (s. 513). Szkoda, że ta myśl nie została rozwinięta w wolnym od namiętności i opartym na wynikach poważnych badań dyskursie (co jest możliwe). A ma ona znaczenie dla pisania historii społecznej — podstawowe. Bez umiejętności wnikania w rozumienie pojęć właściwych dla poszczególnych grup społecznych nasze (historyków) wnioskowanie o postawach i zachowaniach społecznych na podstawie przekazów źródłowych może okazać się zawodne. W PRL (zresztą nie tylko tam) wielkie aksjologiczne pojęcia, takie jak wolność, równość, demokracja, z czym innym kojarzyły się chłopu, robotnikowi czy inteligentowi, a jeszcze z czym innym — wielu historykom tworzącym swą narrację o przeszłości obecnie<sup>15</sup>.

W bogatej intelektualnie zawartości części trzeciej pracy pewne uczucie niedosytu budzi brak wykorzystania wielu wyników najnowszych badań. Ten mankament szczególnie dotkliwie wpłynął na zawartość rozważań na temat ewolucji postaw i zachowań robotników do 1956 r. Zostały one oparte na wykorzystaniu publikowanych pamiętników i starszych opracowań historycznych i socjologicznych. Z tego powodu analiza tej problematyki jest w wielu miejscach niezgodna z aktualnym stanem wiedzy.

H. Słabek przedstawia wręcz liryczny obraz pierwszych dni po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej. W tym obrazie nie ma miejsca na gwałty Armii Czerwonej (są tylko informacje o wivatach na jej cześć) czy opisywane w wielu monografiach regionalnych działania lokalnych władz — w istocie rzeczy mających cechy klik rabunkowych<sup>16</sup>. Do analizy postaw i zachowań robotniczych wiele by wniosła lektura prac Padraica Kenneya, Jędrzeja Chumińskiego i Łukasza Kamińskiego na temat form zachowań robotników, w tym oporu w postaci strajków<sup>17</sup>. Ustalenia H. Słabka w świetle ich badań wydają się dalece niedostateczne i niedokładne. Spożytkowanie analiz J. Chumińskiego na temat sympatii politycznych robotników w zakładach pracy w drugiej połowie lat czterdziestych wpłynęłoby z pewnością na opinie wyrażone w recenzowanej monografii<sup>18</sup>. Nie znajdujemy w niej odniesień do badań takich pato-

<sup>15</sup> Zob. m.in.: A. Duma, *Świadomość demokracji w społeczeństwie polskim*, Warszawa 1983; *Nierówności i upośledzenia w świadomości społecznej*, red. E. Wnuk-Lipiński, Warszawa 1987.

<sup>16</sup> Zob. m.in.: P. Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945-1948*, Warszawa 1996; W. Stankowski, *Niemcy na Pomorzu Gdańskim i Kujawach w latach 1944/45-1950. Ucieczka, życie codzienne, wysiedlenie*, Bydgoszcz 2000; B. Linek, *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945-1950*, Opole 2000.

<sup>17</sup> P. Kenney, *Rebuilding Poland. Workers and Communism*, Ithaca-London 1996; J. Chumiński, *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944-1956*, Wrocław 1999, s. 322-323; Ł. Kamiński, *Strajki robotnicze w Polsce w latach 1945-1948*, Wrocław 1999, s. 103.

<sup>18</sup> J. Chumiński, *Autorytaryzm a wybory polityczne robotników polskich (1945-1948)*, DN 2006, 1, s. 89-106.



logii, wpisanych w społeczne funkcjonowanie zakładów pracy, jak pijaństwo (ustalenia Krzysztofa Kosińskiego) czy stosunek do mienia społecznego.

Część czwarta i ostanía pracy nosi tytuł: „Przemiany powojenne a etyczna i narodowa kondycja społeczeństwa”. Szczegółowe rozważania dotyczą losów mniejszości narodowych, Kościoła katolickiego oraz kultury i świadomości narodowej. I w tym wypadku Autor nie stroni od opinii kontrowersyjnych, idących pod prąd utartych poglądów nowej historiografii. Uważa na przykład, że „koniec końców przeprowadzone reformy ekonomiczne, inspirowane przez komunistyczne siły w państwie, i dla Kościoła okazywały się na ogół korzystne” (s. 619), a „polski realny socjalizm sprzyjał rozwojowi Kościoła i – co ważniejsze – dobrze służył głoszonym przezeń wartościom ewangelicznym”. Miało się tak dzieć „również z przyczyn od władz niezależnych czy nawet ku ich niezadowoleniu”. Argumentacja jest przewrotna, ale oparta na wynikach badań socjologów religii. Mówiąc najogólniej – według H. Słabka Kościół przechodził w PRL czas próby, w obliczu rozwoju oświaty musiał dbać o wyższy poziom duchowieństwa, a w aureoli prześladowanego udawało mu się organizować obchody patriotyczno-historycznych rocznic „w atmosferze wzruszeń graniczących z mistyczną ekstazą”. Taki tok narracji sprawia, że jako drugoplanowe jawią się prześladowania duchownych, które – jego zdaniem, wręcz przeciwnie od zamierzeń ich sprawców – tylko umacniają Kościół. H. Słabek wyraźnie idzie tu pod prąd dominującego nurtu historiografii PRL na temat dziejów Kościoła w tym okresie. Nawet jeżeli założymy, że istota tezy o wzmacniającej roli realnego socjalizmu w Polsce dla Kościoła jest słuszna, to w tej analizie brak na pewno jednej rzeczy, a raczej postaci – Jana Pawła II. Jego nazwisko (raz jako kardynała Wojtyły) pojawia się w pracy trzykrotnie, i to w kontekstach raczej mało związanych z głównym nurtem rozważań Autora. Tymczasem to właśnie jego pielgrzymki i „rozmowy” z tłumami wiernych odegrały trudną do przecenienia rolę w przemianach antysystemowych w Polsce, o czym wiadomo dzięki badaniom socjologów.

Pisząc o rozwoju kultury i jej roli dla kształtowania świadomości narodowej, Autor czyni bardzo skrótove uwagi, dotyczące przede wszystkim upowszechniania literatury (do 1950 r.), filmu i teatru. Trudno je uznać za wyczerpanie tej problematyki. Przynajmniej niektóre z tych ustaleń są jednostronne. To prawda, że tuż po wojnie władze państwowe doprowadziły do masowych wydań dzieł polskich klasyków, a liczba wydanych książek z literatury pięknej wzrastała. To prawda, że działała instytucja tak niezwykła jak „Czytelnik” pod kierownictwem Jerzego Borejszy. Ale przecież już pod koniec tego okresu następuje etatyzacja ruchu wydawniczego; stworzenie Centrali Obrotu Księgarskiego Domu Książki (w 1950 r.), powstałej w wyniku grabieży ponad 800 prywatnych księgarń. To wtedy również dokonuje się etatyzacji kolportażu prasy i wydawnictw w postaci stworzenia Przedsiębiorstwa Państwowego Kolportażu Ruch (1949 r.). I wreszcie od 1949 r. realizowana jest akcja tzw. melioracji księgozbiorów, co oznaczało ich politycznie motywowaną kontrolę. Bibliotek było coraz więcej, obowiązywał w nich system ideologicznie określanych prohibitów. To również okres manipulacji ofertą lekturą<sup>19</sup>. Myślę, że rozważania Autora znacznie by zyskały, gdyby wykorzystał prace młodych badaczy, zajmujących się problematyką relacji twórców z władzą<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> Na ten temat szerzej pisał Stanisław A. Kondek, *Władza i wydawcy. Polityczne uwarunkowania produkcji książek w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 1993; idem, *Papierowa rewolucja*, Warszawa 2000.

<sup>20</sup> Wiele ciekawego materiału faktograficznego zawiera praca Andrzeja Krajewskiego, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975–1980)*, Warszawa 2004.

Jaki jest więc obraz dziejów społecznych PRL w ujęciu H. Słabka? Przede wszystkim jest to wizja, którą określiłbym jako neomarksistowską, co przejawia się przede wszystkim w posługiwaniu się marksistowskim paradygmatem klasy społecznej i interpretowaniu postaw i zachowań społecznych przy jego użyciu. W interpretacjach Autora państwo (jego formę ustrojową Autor określa co najwyżej jako realny socjalizm lub autorytaryzm, nigdy – jako komunizm) i rządzący (obóz rewolucyjny) pozostają w relacjach mniej konfliktowych, niż to opisuje główny nurt polskiej historiografii po 1989 r. Jest to wizja, w której wiele procesów, uznawanych przez większość historyków za konstytutywne dla Polski powojennej, pojawia się rzadko, w ogóle, lub w kontekstach zupełnie innych, niż zdążyliśmy się przyzwyczaić. Czy wynika to z faktu, że Autor uznaje je za oczywistość, o której nie warto wprost pisać, czy też jest to jego świadomy wybór ideowy?

Bez względu na przyczynę obraz relacji władzy ze społeczeństwem jest przedstawiony raczej w konwencji wspomnianej z nostalgią „krajiny łagodności” niż „imperium zła”. Terror i represje jako czynniki konstytuujące relacje społeczne w zasadzie są nieobecne. Wielki Strach pojawia się niemal wyłącznie przy analizie postaw intelektualistów w stalinizmie (s. 403 n.), ale rozumiany jest w sposób przewrotny, jako strach przed Historią, a nie doświadczenie codzienne. Armia Czerwona to raczej wyzwolicielka, a nie również – okupantka. W wizji tej zachowania społeczne, wynikające z przyjętego porządku instytucjonalnego i znamionujące głęboką demoralizację społeczną, są zmarginalizowane lub nieobecne (patologie społeczne, marna wydajność pracy, wyuczona bezradność, amoralny familizm w wersji peerelowskiej). Wreszcie jest to obraz społeczeństwa PRL, na którym wielu elementów nie ma lub są słabo zarysowane, co wynika z faktu, że Autor nie wykorzystał wielu publikacji, które traktują o kwestiach go interesujących. Z drugiej strony jest wiele partii książki (przede wszystkim dotyczy to analiz postaw i zachowań mieszkańców wsi oraz poszukiwań społecznych przyczyn upadku systemu), w których poczynione ustalenia są nie tylko oryginalne koncepcyjnie, ale również poparte lekturą ogromnej liczby mało znanych i w ciekawy sposób odczytanych materiałów źródłowych (głównie monografii socjologicznych oraz memuarystyki). Inną ważną cechą historii społecznej PRL autorstwa Henryka Słabka jest konsekwencja koncepcyjna i światopoglądowa oraz pasja, przejawiająca się również w warstwie narracyjnej. W tym sensie książka ta zbliża się formalnie do eseju historycznego. Tylko czy esej może liczyć 650 stron i kilkaset przypisów? Może...

\*